

Nie miałem nic czym w szkole mógłbym chwalić się kolegom
Chociaż wynosiłem z domu coś cennego
Nie pytaj mnie dlaczego, nie ma nic złego w tym
Że nie widziałeś nigdy moich klocków lego
Dalej nic z tego, nie zobaczysz moich klocków lego
(Moich klocków lego, pieprzonych klocków lego)
Ale możesz patrzeć jak buduję coś z niczego

Nie wychowała mnie ulica
Mimo to czuję, że siedzi we mnie rolnicza
Skłamałbym mówiąc, że co krok mnie zachwyca
Często odwracam wzrok od jej ciemnego oblicza
Nie mam żalu do Pandory, choć żyjemy jak upiory
Sorry za te zgrane metafory
Nie brak mi pokory, stoję z tyłu
I jedyne czego szukam, to jeszcze więcej rymów
Więcej rymów, nowych rymów, świeżych rymów skurwysynu
Bo każdy z nich jest składową mojego stylu
Rozwijam go, ale nie zmieniam profilu
Mój głos brzmi najlepiej na winylu

Nie miałem nic czym w szkole mógłbym chwalić się kolegom
Chociaż wynosiłem z domu coś cennego
Nie pytaj mnie dlaczego, nie ma nic złego w tym
Że nie widziałeś nigdy moich klocków lego
Dalej nic z tego, nie zobaczysz moich klocków lego
(Moich klocków lego, pieprzonych klocków lego)
Ale możesz patrzeć jak buduję coś z niczego

Tak samo jak mój tata
Bo chociaż mama rano nie wiązała mu krawata
Wie co to zysk, a co strata, udowadniał mi przez lata
Że wszystko co błyszczący to atrapa
Dziś buduję coś, co wygląda dobrze na obrazku
Jak wielkie domki z kart, piękne zamki z piasku
Lecz chciałbym raz dla kontrastu stworzyć coś co będzie trwałe
Przetrwa napór wiatru, nie rozmyje się kiedy uderzą fale
Pędzi na sygnale mój Anioł Stróż
Mam wrażenie, że stale coś obracam w gruz
Nie pytaj mnie co rusz o co tyle hałasu
Chcę by to co powstaje, przetrwało próbę czasu

Nie miałem nic czym w szkole mógłbym chwalić się kolegom
Chociaż wynosiłem z domu coś cennego
Nie pytaj mnie dlaczego, nie ma nic złego w tym
Że nie widziałeś nigdy moich klocków lego
Dalej nic z tego, nie zobaczysz moich klocków lego
(Moich klocków lego, pieprzonych klocków lego)
Ale możesz patrzeć jak buduję coś z niczego